

JUSTYNA SCHOLLENBERGER

(Uniwersytet Warszawski)

„SYMPATHY BEYOND THE CONFINES OF MAN...”

KAROL DARWIN WOBEC ZWIERZĘCO-LUDZKICH
PRAKTYK CODZIENNOŚCI

W NINIEJSZYCH ROZWAŻANIACH skupię się na problemie reprezentacji relacji człowiek – zwierzę w pismach Karola Darwina. Pośrednim moim zadaniem będzie wskazanie możliwego punktu przecięcia współczesnych tez z zakresu *animal studies*, dla których decentralizacja pozycji człowieka w świecie i potraktowanie zwierząt jako aktywnych aktorów społecznych jest punktem wyjścia, z zanurzonymi w paradygmacie humanistycznym rozważaniami Darwina. Zakładam, że łączącą kategorią może być empatia (*empathy*), pojmowana jako oparta na moralnej dyspozycji współczucia (*sympathy*) zdolność rozumienia i interpretacji zachowań innego – człowieka, ale także istot nie-ludzkich. Wychodząc od rozpoznań Gillian Beer, jednej z najwybitniejszych badaczek Darwina, która ukazuje charakterystyczny dla jego stylu pisania i myślenia splot obserwacji, eksperymentu i empatii¹, trudno jest przeoczyć

* Fragment z rozprawy *The Descent of Man*: „Sympathy beyond the confines of man, that is, humanity to the lower animals, seems to be one of the latest moral acquisitions” (Ch. Darwin, *The Descent of Man and Selection in Relation to Sex*, London 1882, s. 123). W polskim przekładzie cytat brzmi: „Uczucia wykraczające poza obręb człowieka, to jest humanitaryzm w stosunku do niższych zwierząt, wydaje się jednym z najpóźniejszych osiągnięć moralnych” (K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, przeł. S. Panek, pod red. E. Stołyhwo, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 4, Warszawa 1959, s. 77; por. przyp. 5).

1 Por. G. Beer, *Darwin's Plots. Evolutionary Narrative in Darwin, George Eliot and Nineteenth-Century Fiction*, New York 2009, s. 244 (wszystkie fragmenty cytowane w artykule w moim przekładzie – J.S.). Zob. także przetłumaczony na język polski rozdział pierwszy tej książki: G. Beer, „Przyjemność jak tragedia”. *Wyobrażenia a rzeczywistość materialna*, przeł. M. Mroziak, „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 123–144).

w pismach angielskiego przyrodnika emocjonalne zaangażowanie w opisywany przedmiot, czyli świat przyrodniczy. „Jego zamiłowanie do pracy przyrodnika było instynktowne. Świat był dla niego po prostu fascynujący”² – pisze George Levine w książce o wymownym tytule *Darwin Loves You*. Twórca teorii ewolucji w swojej praktyce naukowej łączy zatem podejście racjonalne i emocjonalne. Ze współczesnej perspektywy jako paradoks postrzegam więc fakt, że dzieła, które całkowicie przeformułowały tę dziedzinę nauki, napisane są w stylu obecnie przez nią nieakceptowanym.

Pokażę, w jaki sposób w rozprawie *O pochodzeniu człowieka* (1871) Darwin przedstawia rozwój opartego na współczuciu zmysłu moralnego, by następnie przejść do interpretacji e m p a t y c z n y c h opisów zachowań zwierząt, jakie pojawiają się między innymi w jego pracy *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt* (1872)³. Koncentrując się na fragmentach odwołujących do osobistej relacji badacza z obserwowanym zwierzęciem (zazwyczaj z psem)⁴, stawiam pytanie o specyfikę badań angielskiego przyrodnika, który nie ukrywając swego zaangażowania i uczestnictwa w świecie zwierząt, próbuje stworzyć jednocześnie obiektywny, naukowy opis wzorców zachowań czy procesów biologicznych. Czy możemy „wierzyć” Darwinowi, kiedy mówi o wstydzie psa, radości małpy? Czy musimy interpretować takie – dziś budzące wątpliwości – sformułowania wyłącznie w historycznym kontekście epoki i ówczesnych wzorów interpretacyjnych?

W TOWARZYSTWIE ZWIERZĄT

O tym, że historia rozwoju moralności może być rozumiana jako historia nardzin i rozwoju współczucia (*sympathy*), pisze Darwin w rozprawie *O pochodzeniu człowieka*:

Uczucia wykraczające poza obręb człowieka, to jest humanitaryzm w stosunku do niższych zwierząt, wydaje się jednym z najpóźniejszych osiągnięć moralnych. [...] Cnota ta, jedna z najszlachetniejszych, którymi człowiek jest obdarzony, powstała zapewne

- 2 G. Levine, *Darwin Loves You. Natural Selection and Re-enchantment of the World*, Princeton and Oxford 2006, s. 137; przekł. mój – J.S.
- 3 K. Darwin, *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*, przeł. Z. Majlert i K. Zaćwilichowska, pod red. R.J. Wojtusiaka, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 6, Warszawa 1959.
- 4 W artykule celowo pomijam wątek związany z zamiłowaniem Darwina do polowania oraz kwestię uśmiercania zwierząt na potrzeby obserwacji. Nie idzie przy tym o idealizację angielskiego przyrodnika, ale o możliwie najbardziej precyzyjną próbę przedstawienia „empatycznej” postawy badawczej. Analiza wątku związanego z myślistwem oraz z instrumentalnym podejściem do zwierząt podczas badań naukowych wymaga odmiennego podejścia i innych narzędzi badawczych niż te, które chciałabym tu zastosować.

dzięki naszej zdolności współodczuwania, która wysubtelniając się, rozszerzała się coraz bardziej, aż objęła wszystkie istoty żyjące.⁵

Zgodnie z Darwinowską wykładnią, zdolność do współczucia nie jest kulturowym naddatkiem powiązanim na przykład z konkretnymi procesami społecznymi. Człowiek już z samej swej natury ma potencjał do wytworzenia moralnych relacji z innymi – także „niższymi zwierzętami”, jak pisze Darwin. Ujawnia się tu podstawowy problem ewolucjonistycznego podejścia w antropologii. Człowiek z jednej strony traktowany jest jako reprezentant królestwa zwierząt, z drugiej – podkreślana jest jego istotowa wyższość nad innymi organizmami, pozwalająca mu na przekraczanie granic biologicznych uwarunkowań. Współczucie (*sympathy*) jest uczuciem cechującym większość zwierząt, a więc także ludzi, pisze badacz⁶. Jednak zmysł moralny, czyli refleksyjna zdolność rozpoznawania moralnych obowiązków, jest czymś wyjątkowym, właściwym wyłącznie ludziom. Ta nadnaturalna – wykraczająca poza dostępny porządek biologicznych zachowań – zdolność powstaje jednak na gruncie bardziej podstawowych, zwierzęcych zachowań. Zwierzęce źródła cech ludzkich i człowiecze przymioty odnajdowane w świecie zwierzęcym są niezwykle ciekawym i problematycznym wątkiem myśli Darwinowskiej.

Niedająca się zweryfikować intuicja podpowiada, że wielu współczesnych właścicieli zwierząt domowych także skłonnych jest przyznawać im wiele cech ludzkich. Człowiek współczesnego Zachodu, uważający zwierzęta domowe za członków rodziny, niewiele różni się od dziewiętnastowiecznego wiktoriańskiego gentlemana otoczonego ukochanymi psami; obaj bowiem uczestniczą w tym samym modelu relacji człowiek – zwierzę domowe⁷. Problem tkwi jednak w statusie nadawanym teom mówiącym o „człowieczeństwie” zwierzęcia. Czym innym jest odczuwanie więzi z psem, czym innym udowodnienie w sposób naukowy, iż ona rzeczywiście istnieje – mógłby powiedzieć sceptyk. Czytanie Darwina wraz z najnowszymi pracami z kręgu *animal studies*⁸ pozwala uświadomić sobie wagę tych problemów. W pismach Darwina są bowiem obecne napięcia związane z nieuchwytnością granicy pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, z niemożnością zniesienia perspektywy antro-

5 K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, s. 77.

6 Por. tamże, s. 65.

7 Historię zwierząt domowych śledzi Keith Thomas w pracy *Man and the Natural World. A History of Modern Sensibility* (New York 1983, s. 92–143). O historii relacji człowiek – zwierzę domowe pisze także James Serpell (*W towarzystwie zwierząt. Analiza związków ludzie – zwierzęta*, przeł. A. Alichniewicz i A. Szczęsna, Warszawa 1999, s. 35–105).

8 Por. K. Weil, *Thinking Animals. Why Animal Studies Now?*, New York 2012; D.J. Haraway, *When Species Meet*, Minneapolis 2008, C. Wolfe, *Animal Rites. American Culture, the Discourse of Species, and Posthumanism Theory*, Chicago and London 2003.

pocentrycznej oraz z problematycznością przedstawienia w ludzkim dyskursie inności zwierzęcia. W toku ścisłego wywodu badacz przedstawia bowiem sporo opisów zachowań zwierząt, które opiera na obserwacjach własnych i cudzych, dostarczając przy tym wiele materiału narracyjnego, który dzisiejsze nauki przyrodnicze odrzuciłyby pod zarzutem antropomorfizacji zachowań zwierząt. Nie sposób przy tym przeoczyć, przynajmniej w części z nich, zapisu doświadczeń osobistych, konkretnych relacji człowiek (badacz) – zwierzę, jakie wykształciły się podczas obserwacji. W pismach Darwina przenika się narracja naukowa i anegdotyczna, pojawia się – gdy patrzymy z dzisiejszej perspektywy – swoista dyskursywna gra pomiędzy tym, co uważane jest za naturalne i tym, co kulturowe. Idea ponadgatunkowego współczucia ma swe źródła w opowieściach wplecionych w rozprawy Darwina. Opowiadanie o życiu i zachowaniach zwierząt, nawet jeśli nie wszystkich gatunków, to tych najczęściej towarzyszących człowiekowi, pozwala na funkcjonowanie w XIX wieku *quasi*-moralnej postawy wobec świata naturalnego.

EMPATIA JAKO WARUNEK POZNANIA

Współczucie dotyczy nie tylko pewnej moralnej dyspozycji, ale związane jest z bardziej ogólną postawą wobec innych – tak ludzi, jak i zwierząt. Cytowana już Beer podkreśla obecność i wpływ epistemologicznego problemu możliwości poznania cudzej świadomości (*consciousness of others*) w sposobie formułowania tez przez Darwina. Jednym ze znaczeń świadomości – pisze badaczka – była dla przyrodnika empatia – kategoria, która w języku angielskim pojawiła się i została oddzielona od kategorii *sympathy* dopiero na początku XX wieku. „Empatia (*Einführung*) – jak czytamy – zakłada możliwość przyswojenia sobie procesów myślowych i doświadczeń innych, współczucie (*Mitgefühl*) zakłada życie w ich towarzystwie i może przerodzić się w rodzaj separacji, którą zakłada «litość»”. W tym rozumieniu empatia oznacza umiejętność dostrzegania uczuć innych, a dopiero ta dyspozycja może dać podstawę dla rozwinięcia się współczucia (*sympathy*). Tak rozumianą empatię można uznać za epistemologiczną podstawę, która jest gwarantem poznania cudzej świadomości.

- 9 G. Beer, dz. cyt., s. 250. Jako pierwszy niemieckiego terminu *Einführung* użył Robert Vischer w swojej rozprawie z 1873 roku. W historii pojęcia najważniejszą postacią okazuje się jednak niemiecki filozof i psycholog Theodor Lipps, który w 1910 roku po raz pierwszy użył greckiego wyrazu *emphateia* jako równoznacznego z niemieckim terminem *Einführung*. Por. D. Depew, *Empathy, Psychology, and Aesthetics: Reflections on Repair Concept*, „Poroi. An Interdisciplinary Journal of Rhetorical Analysis and Invention” 2005, vol. 4, nr 1, s. 100. Por. także M. Nowak, *The Complicated History of Einführung*, „Argument” 2011, vol. 1, nr 2, s. 301–326.

mości lub przynajmniej daje pewność jej trafnego opisu i interpretacji. Manifestuje się zaś wyraźnie w przyrodoznawczej fascynacji innymi istotami. Zakłada się tu charakteryzującą cały świat zwierzęcy intersubiektywność podstawowych zachowań i uczuć. Żeby opisać „wrażenia uczuć” innych ludzi oraz innych zwierząt, nie musimy dokonywać tajemniczych aktów wczuwania się w ich jestestwa. Dlatego właśnie Darwin przywołuje konkretne przykłady zachowań badanych osobników, które mają świadczyć o psychologicznych zdolnościach opisywanych zwierząt. Uniwersalne prawa naturalne poznajemy dzięki badaniu doświadczalnych zjawisk świata materialnego. Beer podkreśla, że ów „powrót do rzeczywistości” jest cechą charakterystyczną dla epoki wiktoriańskiej, a zwrot ten niezwykle silnie wpłynął na wypracowany przez Darwina język. Autorka pisze: „Idea [...] istnienia niezwykle powiązań tkwiących w tym, co zwyczajne, była podzielana przez Darwina [...]. Poszukiwał on czegoś w rodzaju odwróconego platonizmu, w którym idee odnajdują swą najprawdziwszą formę w substancji”¹⁰. Zwraca też uwagę na charakterystyczny dla wiktoriańskich narracji wątek romantycznego materializmu, w ramach którego w tym, co codzienne, odnajduje się to, co niezwykle, tajemnicze. Materializm nie jest w tym ujęciu jednoznaczny z redukcjonizmem, a zarówno w literackich, jak i naukowych dziełach z tego okresu ujawnia się „poczucie wszechogarniającej tajemnicy materialnego kosmosu wszechświata”¹¹.

Beer analizuje obecny w pismach Darwina nieunikniony konflikt związany z przekładem naturalnych, niezapośredniczonych w języku faktów przyrodniczych na język ludzki, przenosząc jednocześnie w ten sposób refleksję o dziełach przyrodnika z dziedziny historii nauki na grunt badań literackich¹². Pokazuje, że styl opisu i sposób prowadzenia narracji ściśle współgrają z wyłożoną w pracach Darwina teorią. Podkreśla, że postawił on sobie zadanie opisanie praw naturalnych, a nie ich konstruowania. Musiał więc brać pod

10 G. Beer, dz. cyt., s. 44.

11 Tamże, s. 142.

12 Jak czytamy w artykule Krzysztofa Kłosińskiego *Literaturoznawczy darwinizm*: „Książka Gillian Beer zapoczątkowała literaturoznawczą lekturę Darwina, jej tytuł przypisuje Darwinowi narzędzia XIX-wiecznego powieściopisarza, a więc fabułę i narrację, otwierając drogę do porównań, prowadzącą w obie strony, dlatego obok Darwina pojawia się równoległe nazwisko George Eliot” (K. Kłosiński, *Literaturoznawczy darwinizm*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 34). W tym samym numerze „Tekstów Drugich” o związkach Darwina z literaturą pisze Ryszard Koziołek w artykule *Kompleks Darwina*: „Charles Darwin zbudował największą narrację XIX wieku. Cóż bardziej spektakularnego może opowiedzieć jakikolwiek dyskurs tego czasu (nawet literatura) niż ten, który zaproponowały dwa jego dzieła: *O powstawaniu gatunków* (1859) i *O pochodzeniu człowieka* (1871)?” (R. Koziołek, *Kompleks Darwina*, jw., s. 11). W artykule badacz śledzi obecność i oddziaływanie narracji Darwinowskiej w piśmarstwie polskich pozytywistów.

uwagę i mierzyć się ciągle z ewentualną nieprzystawalnością obranego języka do rzeczywistości – a więc narzędzi opisu do opisywanego przedmiotu. Świadomość ułomności i wad procesu konceptualizacji tych praw – jak zauważa Beer – zawsze towarzyszyła Darwinowi. Nie da się uciec od perspektywy antropocentrycznej, jeśli posługujemy się naszym ludzkim językiem. Problem staje się szczególnie wyraźny, kiedy chodzi o możliwość opisania inności zwierzęcia, a nie traktowania go jako deskryptywnej kategorii albo metafory¹³.

Darwin korzysta z opisów zachowań i emocji zwierząt, by usankcjonować własne tezy – są one jednocześnie ilustracjami i dowodami wysuwanych przezeń hipotez. Beer zauważa, że „gotowość do przywoływania osobistego doświadczenia, zastosowanie sprawozdania oraz anegdota [...] są w bardzo dużej mierze częścią dziewiętnastowiecznego indywidualizmu, który wtedy odgrywał coraz mniejszą rolę w historii naturalnej i jest całkowicie obcy współczesnej nauce”¹⁴, a zaraz potem dodaje, że „metoda obserwacji i anegdota [...] jest wzmacniana przez odwołanie się do eksperymentu i bezpośredniego empiryzmu. Anegdota zakłada interpretacyjną postawę obserwatora, który szuka dostępu do innych form świadomości, mogąc polegać jedynie na własnej niedoskonałej spostrzegawczości”¹⁵.

Można byłoby zaryzykować tezę, że dziewiętnastowieczna metoda „anegdotyczna” oraz metoda „empatyczna” odsłaniają warunki, które trzeba spełnić, aby była możliwa praca przyrodnika. Ujmując rzecz najprościej: przyrodnik nie przychodzi z zewnątrz porządku naturalnego. Co więcej, sam jest częścią opisywanej przez siebie „przyrody”. Korzysta z umiejętności empatii, aby opisać obserwowane zwierzęta (a także samego siebie) za pomocą „nienaturalnego”, naukowego dyskursu. Rozumienie zaś zwierzęcych uczuć i zachowań możliwe jest dzięki pierwotnej zdolności do empatycznego wczucia.

ZMYŚL MORALNY W DZIAŁANIU

W dziele *O pochodzeniu człowieka* znajdziemy zaskakująco dużo opisów zwierząt („niższych zwierząt”, jak pisze Darwin). Na pierwszych stronach pojawiają się rysunki dwóch zarodków – ludzkiego i psiego. Ich uderzające podobień-

13 W jaki sposób poświadczyć realność zwierzęcia opisywanego w dyskursie teoretycznym? Na myśl przychodzi zapis zmagania Jacques'a Derridy, który chce pisać o prawdziwej, stojącej przed nim kotce, a nie po prostu o jakimś tam kocie lub kocie jako metaforze, figurze retorycznej: „[...] kot, o którym teraz mówię jest rzeczywisty, wierzcie mi, to naprawdę mały kot. To nie żadna figura kota” (J. Derrida, *The Animal That Therefore I Am*, ed. by M.L. Mallet, transl. by D. Wills, New York 2008, s. 6). Francuski filozof zмага się z innością zwierzęcia, której nie sposób przedstawić w dyskursie.

14 G. Beer, dz. cyt., s. 248.

15 Tamże, s. 254.

stwo jest oczywiście zilustrowaniem tezy ewolucji. Darwin nie poprzestaje jednak na wykazaniu podobieństw w fizycznej budowie ciała człowieka i zwierzęcia. W rozdziale *Porównanie władz umysłowych człowieka i niższych zwierząt* sięga po przykłady zachowań, które wskazywać mają szerokie występowanie wśród zwierząt (również bezkręgowców) uczuć i zdolności takich, jak miłość, przyjaźń, wstyd, rozczarowanie, odwaga, inteligencja, rozumowanie¹⁶.

Tym, co wyróżnia człowieka spośród innych stworzeń, jest według naturalisty, zmysł moralny – sumienie. Opiera się ono na rozwiniętej racjonalności, pozwalającej na odrzucenie zastanego porządku w imię ideałów etycznych. Człowiek w odróżnieniu od zwierząt, pisze Darwin, nie poprzestaje na tym, co jest, ale zastanawia się, jak być powinno. Dzięki temu może działać wbrew zasadom naturalnym, na przykład ryzykować własnym życiem, by pomóc innemu. Darwin nawiązuje tu do etyki kantowskiej, jednak jego rozważania biegną w innym kierunku. Zastanawia się mianowicie, na jakich naturalnych, biologicznych podstawach opiera się ów „nadmaturalny zmysł”¹⁷.

To właśnie współczucie (*sympathy*) jest fundamentem zmysłu moralnego. Darwin pisze tu przede wszystkim o powszechnej w świecie zwierząt zdolności do współodczuwania negatywnych uczuć – strachu, cierpienia, których doświadcza człowiek. Podaje przykłady różnych zwierząt (psów, a także małpki broniącej dozorcę ogrodu zoologicznego przed złym pawianem), które rzuciły się na ratunek atakowanemu człowiekowi¹⁸. Zwierzęta jednak – pisze badacz

16 W rozprawie *O pochodzeniu człowieka* Darwin zauważa: „Jest chyba zbyt cenne udowodnić, że zwierzęta są obdarzone doskonałą Pamięcią osób i miejsc. Sir Andrew Smith opowiadał mi, że pewien pawian z Przylądka Dobrej Nadziei rozpoznał go z oznakami radości po dziewięćmiesięcznej nieobecności” (dz. cyt., s. 34). O radości i „złośliwości” zwierząt pisze: „Nawet owady bawią się ze sobą, jak to opisał znakomity badacz P. Huber, który obserwował mrówki ścigające się i udające, że się gryzą, podobnie jak to zazwyczaj czynią szczenięta”; „Niektóre z małp Brehma z upodobaniem dręczyły w przeróżne wymyślne sposoby starego psa, którego nie lubiły, jak też inne zwierzęta” (tamże, s. 31). O zdolności rozumowania mówi Darwin, przywołując skomplikowaną historię z polowania, gdy pies musiał zdecydować o samodzielnym zaduszeniu zestrzelonego ptaka, by móc donieść zdobycz do pana: „Mówiliśmy również, że wyżły potrafią w pewnym sensie rozumować i czynią to wyraźnie bez pomocy mowy” (tamże, s. 43).

17 O etyce darwinowskiej pisze w obszernym artykule Andrzej Elżanowski, rekonstruując etyczne stanowisko angielskiego naturalisty oraz starannie odróżniając je od rozmaitych wersji darwinizmu społecznego (A. Elżanowski, *Prawdziwie darwinowska etyka*, „Lectiones & Acroases Philosophicae” 2010, nr 3; tenże, *Etyczne konsekwencje ewolucji*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych” 2009, nr 3–4).

18 Wątek zwierząt, przede wszystkim psów, które rzucają się na pomoc człowiekowi w niebezpieczeństwie, jest charakterystyczny dla narracji epoki wiktoriańskiej. Jednym ze stałych motywów malarskich był pies ratujący tonące dziecko (por. E. Townshend, *Darwin's Dogs. How Darwin's Pets Helped form a World-Changing Theory*

– mogą żywić podobne uczucia wyłącznie wobec bardzo wąskiej grupy pobratymców. Współczucie jest rodzajem wrażliwości na cudzy stan psychiczny, opiera się na umiejętności porzucenia własnego punktu widzenia na rzecz interoryzacji innego. Człowiek w swym rozwoju moralnym uczy się współczuć coraz bardziej odmiennym od niego istotom. Właśnie w tym kontekście pojawia się pojęcie humanitaryzmu (stanowiące podstawę rozgrywającej się w XIX wieku debaty o zasadności praw zwierząt¹⁹), które badacz traktuje jako uniwersalną kategorię odnoszącą się do konkretnej dyspozycji etycznej, polegającej przede wszystkim na umiejętności pomocy słabszemu, sprzecnej na pierwszy rzut oka z naturalnym mechanizmem eliminowania najgorzej przystosowanych osobników. Oczywiście, według Darwina, najbardziej rozwiniętą pod każdym względem, także etycznym, jest cywilizacja zachodnia. Warto zauważyć, że opowiadana przez niego „historia współczucia” w pewnym sensie powtarza narrację znaną z opisów stanu natury, przedstawionych przez Jean-Jacques’a Rousseau²⁰. Człowiek, zdaniem angielskiego przyrodnika, zdołał się wspiąć tak wysoko po „drzewie życia”, ponieważ cechuje go przyrodzony brak²¹. Jako jedyny z gatunków zwierzęcych nie posiada „w stanie natury” żadnych specjalnych zdolności ani mechanizmów obronnych. Samodzielny osobnik gatunku ludzkiego jest bezbronny: może przetrwać wyłącznie dzięki stworzeniu silnych więzi społecznych. Pierwotna słabość człowieka wyculiła go zaś na cierpienie współbraci.

Empatia zakłada umiejętność poprawnego „czytania” i interpretowania stanów psychicznych, zachowań wśród przedstawicieli innych gatunków.

of Evolution, London 2009, s. 24–29). Warto zauważyć, że do dziś chętnie przytacza się opowieści o zwierzętach, które ratują zagubione lub zagrożone dzieci. Zdolność psów do rozpoznawania sytuacji zagrażających życiu człowiekowi i ich gotowość do niesienia pomocy potrzebującemu badana była między innymi przez etologów i psychologów zwierzęcych (eksperymenty nie wykazały, by była ona powszechna). Zob. A. Horowitz, *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*, przeł. M. Bugajska, Warszawa 2011, s. 233.

19 Por. J. Bourke, *What It Means to Be Human. Reflections from 1791 to the Present*, London 2011 (zwłaszcza rozdz. 6 i 9).

20 Por. J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: tegoż, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przekł., wstęp, oprac., przypisy H. Elzenberg, Warszawa 1956.

21 Warto przypomnieć, że człowieka jako *Das Mängelwesen* (istotę naznaczoną brakiem) zdefiniował w swej *Rozprawie o pochodzeniu języka* Johann Gottfried Herder (por. J.G. Herder, *Rozprawa o pochodzeniu języka*, przeł. B. Płaczkowska, w: tegoż, *Wybór pism*, wyb. i oprac. T. Naumowicz, Wrocław 1988, s. 79–80; por. także A. Bielik-Robson, *Człowiek, istota wybrakowana: paradoksy antropologii romantycznej*, w: tejże, *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje*, Kraków 2008, s. 21–36).

Widać tu, że krytyka kartezjańskiej wizji zwierzęcia jako maszyny przebiegać może nie tylko w ramach polemiki filozoficznej. Dochodzi do głosu także (a może przede wszystkim) w codziennych kontaktach, w pracy ze zwierzętami. Dlatego tak ważny jest gest Darwina-przyrodnika, który nie waha się zabrać głosu w dyskusjach filozoficznych czy antropologicznych i na ich grunt przenieść argumentację opartą między innymi na konkretnych obserwacjach zwierzęcych zachowań. Píše na przykład:

Niewielu już dziś ludzi kwestionuje posiadanie przez zwierzęta pewnych zdolności do rozumowania. Obserwujemy stale, że zwierzęta zastanawiają się, namyślają i wreszcie decydują. Znamienne jest, że im dłużej przyrodnik bada zwyczaję poszczególnych zwierząt, tym większą rolę przypisuje ich rozumowi, a mniejszą instyngtom.²²

W swoich pracach Darwin wykorzystywał także relacje hodowców zwierząt (bydła, gołębi, owiec, psów, koni). Nie ograniczał się wyłącznie do naukowych czy eksperckich sprawozdań²³. Takie podejście może zostać uznane za oparte na nie dość skrupulatnie przeprowadzanych obserwacjach. Pisma Darwina dotyczące uczuć zwierząt długo były uważane za wytwór charakterystycznej dla epoki i powszechnej w pracach naturalistów tendencji do antropomorfizacji zwierząt, nie zaś – genialnego umysłu uczonego²⁴.

22 K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, s. 35.

23 Warto podkreślić, że mniej więcej od połowy XIX wieku pojawia się potrzeba ustalenia wzorca ras i oparcia na nim hodowli konkretnych zwierząt. Wcześniej mamy do czynienia z hodowlą zwierząt użytkowych, które niekoniecznie musiały mieć na przykład jednolity wygląd. Emma Townshend na dekadę 1830–1840 datuje początek hodowli psów rasowych, wkrótce potem powszechna staje się praktyka wystawiania zwierzętom rodowodu, a już w roku 1859 zorganizowana zostaje wystawa psów rasowych (por. E. Townshend, dz. cyt., s. 32).

24 W tekstach brytyjskich przyrodników już od XVIII wieku widać wyraźną skłonność do obdarzania zwierząt wysoko rozwiniętymi zdolnościami rozumowania itd. Jednym z najciekawszych autorów jest filozof James Burnett (Lord Monboddo), który dowodził, że orangutany to nie zwierzęta, lecz ludzie. Żyją bowiem w społecznościach, posługują się narzędziami i posiadają cechy decydujące o człowieczeństwie, a więc poczucie sprawiedliwości i honoru, inteligencję, łagodność i współczucie, zdolność do tworzenia związków opartych na przyjaźni i miłości (por. J. Burnett [L. Monboddo], *Of the Origin and Progress of Language*, Edinburgh 1774, vol.1, s. 289–290). Tendencja, by różnicę między człowiekiem a zwierzętami określać jako różnicę stopnia rozwoju, obecna jest już w okresie sprzed wydania pracy *O pochodzeniu człowieka* (por. K. Thomas, dz. cyt., s. 128–131). Pisma Darwina oraz innych współczesnych mu badaczy (np. jego entuzjastycznego ucznia George’a J. Romanesa) z zakresu, jak powiedzielibyśmy dzisiaj – zoopsychologii, uznawane są za należące do okresu antropomorficznego. Darwin „przechwytuje” dziewiętnastowieczne antropomorfizujące wykładnie interpretacyjne i jego badania z punktu widzenia współczesnej etologii mają wartość wyłącznie historyczną. (Początki etologii – naukowego i obiektywnego badania zachowań zwierzęcych

Odległy od postawy empatycznej sceptycyzm każe wątpić w możliwość trafnej oceny wyrazu emocji osobnika innego gatunku. Według tego ujęcia, mówiąc o zwierzęcych uczuciach, zawsze będziemy popadać w fikcję, tworzyć opowieść o własnych reakcjach emocjonalnych. Postawa sceptyczna, reprezentowana przede wszystkim przez naukowców i filozofów, ma chronić przed popadaniem w sentymentalizm, gwarantować obiektywny ogląd rzeczywistych zwierzęcych zdolności²⁵. Komunikacja czy poczucie porozumienia ze zwierzęciem jest zazwyczaj ludzką projekcją, a zachowania zwierzęcia dają się wytłumaczyć na przykład odruchami warunkowymi czy bezwarunkowymi, bez potrzeby używania tak ryzykownych kategorii, jak chociażby rozumowanie²⁶. Czy jednak na pewno musimy odrzucić wiarygodność tez Darwina? W świetle rozpatrywanego przeze mnie problemu oznaczałoby to nie tyle próbę przesłedzenia konstrukcji antropomorfizujących, co odrzucenie wagi obserwacji i doświadczenia opartego na rozumowaniu „empatycznym”.

OBSEKWAJA UCZESTNICZĄCA?

Przyrodnik opiera się na uważnej obserwacji. Podstawą owego badania jest niewyuczona, ale pochodząca właśnie z praktyki postawa życzliwości wobec reprezentantów innych gatunków. Gillian Beer i George Levine podkreślają owo przyjazne i żywe u Darwina zainteresowanie zachowaniami zwierząt.

datuje się na lata trzydzieste XX wieku). Por. R.J. Wojtusiak, *Od redaktora*, w: K. Darwin, *O wyrazie uczuć...*, s. VI.

- 25 Jak trafnie zauważa Andrew Linzey, teolog i etyk zajmujący się prawami zwierząt: „Dziedzictwo kartezjanizmu i behawioryzmu sprawiło, że mówienie o emocjach u zwierząt przychodzi akademikom z takim samym trudem [...], jak sprawiło mówienie o seksie dziewiętnastowiecznym pastorom, ciężko jest im się przy tym nie rumienić ze wstydu” (por. A. Linzey, *Why Animal Suffering Matters. Philosophy, Theology, and Practical Ethics*, New York 2009, s. 49).
- 26 Mary Midgley, współczesna filozofka i etyczka, zajmująca się także kwestią zwierzęcą, podkreśla aktualność kontrowersji i wyzwań, związanych z wnioskami płynącymi z teorii Darwina. Bierze więc pod uwagę także wątpliwości związane z możliwościami budowania sensownych twierdzeń dotyczących zwierzęcej świadomości. W artykule *Beasts, Brutes and Monsters* autorka w trafny sposób diagnozuje wynikające z postawy sceptycznej wątpliwości, sytuując ich źródło w bezkrytycznym i odruchowym przejęciu kartezjańskiej wizji zwierzęcia-maszyny. W efekcie, pisze Midgley, nie możemy mówić tu ani o kontynuacji sceptycyzmu Kartezjusza (na którego podstawie zbudował swą racjonalistyczną koncepcję filozoficzną), ani o całkowicie „bezstronnym”, „naukowym” punkcie wyjścia do badań nad zwierzętami. Badaczka pisze o szacunku dla sceptycyzmu jako „zdegenerowanym dziedzictwie” Kartezjusza – nie chodzi już bowiem o krytyczną metodę dociekania filozoficznego, lecz po prostu o postawę „dogmatycznego zaprzeczania” (por. M. Midgley, *Beasts, Brutes and Monsters*, w: *What Is an Animal*, ed. by T. Ingold, London and New York 1994, s. 67).

Ta uwaga nie ma charakteru czysto informacyjnego czy ilustracyjnego, przypomina natomiast, że postawa życzliwości, tak charakterystyczna dla angielskiego naturalisty, ma bezpośredni wpływ na sposób prowadzenia przez niego naukowej narracji i na obraz świata, który w tej narracji przedstawia. Emma Townshend, autorka książki *Darwin's Dogs*, postawiła hipotezę, że to właśnie kontakty z psami dały podwaliny naukowej myśli Darwina. Townshend argumentuje, że doświadczenia te pozwoliły na odrzucenie *a priori* wszelkich możliwych kontrargumentów, które mogłyby pojawić się w celu podważenia tezy o biologicznym i psychologicznym pokrewieństwie ludzi i zwierząt. Jeśli dla kogoś modelowym reprezentantem świata zwierzęcego jest pies, taka osoba będzie miała mniej oporów przed uznaniem twierdzenia o ciągłości życia organicznego niż osoba, która takich doświadczeń nie posiada lub która, myśląc o codziennych kontaktach ze zwierzętami, miałaby skojarzenie z kleszczem czy z tasiecem. Taka interpretacja jest uderzająco prosta, nawet jeśli autorka nie rości sobie praw do wyczerpującej analizy dzieł Darwina²⁷. Bardzo ciekawe jest tu przypisanie ogromnej wagi istnieniu relacji pomiędzy psem (traktowanym oczywiście nieprzedmiotowo) a człowiekiem. W rozprawie *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt* nad obserwacjami zwierząt żyjących na wolności przeważają obserwacje codzienne, dotyczące zwierząt ze ścisłego otoczeniu człowieka: małp w ogrodach zoologicznych, psów, gołębi, dżdżownic. Ta uwaga wydaje się istotna – pozwala stwierdzić, że mamy tu do czynienia nie tylko z etologiczną interpretacją zwierzęcych zachowań, ale także z opisem praktyk zwierzęco-ludzkich.

Obserwacja prowadzona jest jak gdyby mimochodem, staje się raczej praktyką bycia w świecie naturalisty niż sposobem budowania relacji z innym. Nie jest systematyczna, to znaczy nie jest ograniczona do jednej grupy badawczej. Darwin przywołuje raczej rozmaite sceny²⁸, które wplata w nadrzędną narrację o charakterze i zakresie występowania określonych uczuć w świecie zwierzęcym. Codziennosc staje się tu przestrzenią eksperymentu. Darwin bacznie obserwuje zachowania zwierząt (oraz własnych dzieci) i często wystawia je na próbę, chcąc zauważyć, w jaki sposób rejestrowane zachowania przebiegają, w jakich okolicznościach występują, czy będą się powtarzały. Dużo

27 Townshend wprost pisze, że projekt książki o psach Darwina od samego początku miał charakter anegdotyczny, nawet żartobliwy. Dopiero w trakcie pisania okazało się, że kontakty z psami mogą być się kluczem do jego myśli (por. E. Townshend, dz. cyt., s. 144).

28 Darwin korzystał także z relacji swoich informatorów, przede wszystkim hodowców zwierząt, ale także znajomych, których prosił o uważne obserwowanie np. wyrazu pyska przestraszonego czy zadowolonego psa lub może raczej: wyrazu twarzy, jak zauważa Joanna Bourke, według której Darwin z pewnością powiedziałaby, że psy mają twarze (por. J. Bourke, dz. cyt., s. 243).

jest w tej metodzie nieomal dziecięcej ciekawości, nastawionej na dociekanie, „co się wydarzy, jeśli...”, jak ktoś lub coś zareaguje w danej sytuacji²⁹. Taki styl eksperymentowania odsyła nas do etymologicznego znaczenia doświadczenia – *experientia*, to jest wiedzy zdobywanej poprzez powtarzalne próby. Można więc powiedzieć, że mamy tu do czynienia z metodą prawdziwe eksperymentalną. Opisy bardzo często antropomorfizują zachowania zwierząt. Oznaczałoby to, że niejednokrotnie czujemy, iż dana wykładnia idzie o krok za daleko, szuka wytłumaczenia zachowania zwierząt wyłącznie porównując je z zachowaniami ludzkimi. Beer pisze, że to właśnie w takich momentach empatia przechodzi w antropomorfizm. Przywołując dzieło ucznia Darwina, George’a J. Romanesa *Animal Intelligence* (1882), zauważa, że mniej dowiemy się zeń o zachowaniach zwierząt, a więcej o normach kierujących wiktoriańskim społeczeństwem³⁰. Oczywiście, możemy zadać sobie pytanie, dlaczego pewne interpretacje zachowań zwierzęcych uznajemy za przesadzone, za ewidentne nadinterpretacje. Czy wnioski o życiu psychicznym wyciąga się tu wyłącznie na podstawie jego fizycznych oznak? Czy w ogóle jest to możliwe? W narracji Darwina w opisie konkretnych zachowań ujawnia się więź pomiędzy obserwowującym a obserwowanym. Świadomie czy nie, wplata badacz w tekst obrazy codziennych praktyk (relacji) ludzko-zwierzęcych. W dziele *O pochodzeniu człowieka* tak pisze o psach:

Większość złożonych uczuć jest wspólna wyższym zwierzętom i ludziom. Każdy z nas zauważył, jak zazdrosny jest pies o uczucia swego pana, okazywane przez niego komu innemu. [...] Pies, który niesie koszyk za swym panem, wygląda na bardzo zadowolonego, czy też dumnego z siebie. Wydaje mi się, również, że pies może odczuwać wstyd, uczucie tak różne od strachu, a niekiedy zbliżone do nieśmiałości, gdy np. zbyt często żebrze o jedzenie.³¹

Opis daleki jest od obiektywnego zdania sprawy z zachowań psów. Zakłada się tu powszechność bliskich relacji między człowiekiem (właścicielem) a psem (domowym zwierzęciem) oraz określonych praktyk, w których uczestniczą. Autor zwraca się do projektowanej wspólnoty czytelników, którzy w założeniu za oczywiste uznają tę interpretację i dobór przykładów ludzko-psich rytuałów.

29 W pracy *O wyrazie uczuć...* Darwin samego siebie poddaje eksperymentom – na przykład opisuje, jak postanowił przeciwstawić się siłą woli cielesnej odruchowej reakcji ucieczki w sytuacji niebezpieczeństwa. „Przyłożyłem kiedyś w ogrodzie zoologicznym twarz do grubej szyby, za którą znajdował się wąż piaskowy, z mocnym postanowieniem, że nie odskoczę, jeśli wąż rzuci się ku mnie: w chwili jednak, gdy uderzenie nastąpiło, moje postanowienie zdało się na nic, i z zadziwiającą szybkością odskoczyłem o jeden lub dwa jardy w tył” (K. Darwin, *O wyrazie uczuć...*, s. 29).

30 Por. G. Beer, dz. cyt., s. 251.

31 K. Darwin, *O pochodzeniu...*, s. 31.

Wiemy, że Darwin często powoływał się na przykład własnych psów, aby zilustrować swoje tezy, a w pracy *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt* niejednokrotnie pisał o ukochanej terierce Polly³². Zachowania zwierzęcia nie są wyizolowane z codziennych relacji, wręcz przeciwnie, zachowany zostaje cały kontekst wskazujący na bliskość człowieka i zwierzęcia: „Moja terierka...”; „Miałem kiedyś psa, który...”; „Widziałem psa, który...”; „Pewnego razu mój koń...”; „Pan Barlett widział raz dzika...”. Tego rodzaju konstrukcje przewijają się przez rozprawę *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*. Należy zauważyć, że uniwersalizacja zachowań możliwa jest tu wyłącznie dzięki przywołaniu anegdoty – zapisu jednostkowego wydarzenia, w którym na przykład uczestniczy Darwin i jego pies. Autor nie gubi w toku swej narracji rzeczywistego, konkretnego zwierzęcia. Jego opisy i wnioski są tak bogate (a czasem przekraczające granice dozwolonego antropomorfizmu), ponieważ zawsze odwołuje się on do konkretnej sytuacji. Sprawia, że bardzo trudno jest potraktować opisywane psy inaczej niż jak swego rodzaju „osoby”, których osobowość jest istotna, a zachowanie znaczące, świadczące o emocjach i inteligencji, którą się im przypisuje.

Darwin znajduje podobieństwa między człowiekiem a zwierzęciem z entuzjastyczną pewnością, która może wydawać się dziś zabawna. Na przykład niepokój i podekscytowanie pozostawionego w ogrodzie psa, spowodowane widokiem poruszającego się parasola, mają być dowodem na istnienie uczuć religijnych u zwierzęcia. Ma ono, wedle Darwina, myśleć, że parasol poruszany jest przez duchy³³. Dlaczego jednak niektóre twierdzenia, na przykład o możliwościach intelektualnych zwierząt, traktujemy jako błędne czy

32 Polly towarzyszyła Darwinowi do jego śmierci i kilka dni po nim umarła (tj. jak pisze we wspomnieniu o ojcu jego syn Francis, „musiała zostać zabita” – nic jednak nie wskazuje na to, że chodzi tu o coś innego niż eutanazję). Spała w jego gabinecie i chodziła z nim na spacer po ogrodzie. Francis opisuje, że ojciec był wyjątkowo do niej przywiązany i nigdy nie złościł się na zachowanie, które mogłoby zostać uznane za irytujące – szczekanie na ludzi za oknem, drapanie w drzwi itd. (por. F. Darwin, *Reminiscences*, w: Ch. Darwin, *The Life and Letters of Charles Darwin*, ed. by F. Darwin, London 1887, vol. 1, s. 113–114). Warto zaznaczyć, że ciepły i przyjaźnielski stosunek do psów cechował prawdopodobnie całą rodzinę Darwina – na przykład siostry w listach słanych podczas jego podróży dookoła świata donosiły o samopoczuciu domowych psów (w sposób, który wskazuje, iż były uważane za „członków rodziny”, czyli w sposób dominujący we współczesnym zachodnim podejściu do domowych „pupili”). Por. E. Townshend, dz. cyt., s. 18–24.

33 K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, s. 50–51. Warto przy tym zaznaczyć, że Darwinowskie rozpoznania inspirują współczesne badania nad mistycznymi doświadczeniami zwierząt nie-ludzkich. Por. R. Opulski, *Doświadczenia religijne zwierząt – fakt czy fikcja?*, w: *Człowiek – zwierzę, człowiek – maszyna. Zbiór tekstów*, red. A. Celińska, K. Fidler, Kraków 2005.

antropomorficzne? Czy krytykujemy własną antropocentryczną tendencję do narzucania ludzkiej siatki poznawczej na resztę stworzenia? Czy też afirmujemy w ten sposób nasze istotowe oddzielenie od innych stworzeń?

O WYRAZACH UCZUĆ TOWARZYSZĄCYCH SOBIE GATUNKÓW

Współczesne teksty o zwierzętach, zarówno filozoficzne, jak i literackie, wskazują, że to właśnie realna obecność zwierzęcia i kontakt z nim są szczególnie ważne³⁴. Możemy narrację Darwinowską określić jako naiwną, antropomorfizującą lub interpretować ją w ramach wzorów narracyjnych epoki wiktoriańskiej. Oczywiście taka analiza, umieszczająca Darwina w kontekście epoki, jest konieczna, tłumaczy bowiem na przykład posługiwanie się anegdotą i zapisem osobistego doświadczenia w tekście naukowym, co wyjaśnia chociażby Gillian Beer. Wydaje się jednak, że to właśnie współczesny humanistyczny zwrot ku zwierzętom pozwala wydobyć z tekstu Darwina aspekty szczególnie ciekawe, sytuujące antropomorfizujące często opisy w nowych kontekstach.

Warto zwrócić uwagę na (świadome bądź nie) dowartościowanie zwykłych relacji człowiek – zwierzę. Okazuje się, że współczesny zwrot ku zwierzętom siłą rzeczy pociąga za sobą także zwrot ku codzienności. Położenie nacisku na fundamentalną rolę międzygatunkowych spotkań pojawia się w posthumanistycznej koncepcji „towarzyszących (sobie) gatunków” (*companion species*) Donny Haraway³⁵. Badaczka zakłada, że wszystkie ziemskie istoty są powiązane ze sobą siecią wzajemnych relacji, w związku z czym antropocentryzm jako perspektywa poznawcza jest nie do utrzymania, ponieważ nie sposób mówić o człowieku jako gatunku szczególnie wyróżnionym i oddzielnym od reszty ekosystemu. Można byłoby, nieco upraszczając, powiedzieć, że jest to kolejna próba wyrażenia w języku humanistyki tezy Darwina o bliskim pokrewieństwie wszystkich żyjących istot. Teza Haraway o konieczności przekroczenia tradycyjnej dychotomii między kulturą a naturą podparta jest zapisem doświadczania relacji między ludźmi i zwierzętami, a zwłaszcza

34 Por. J. Derrida, dz. cyt. Zob. także omawiane przeze mnie teksty Haraway oraz inne prace z zakresu *animal studies*: A.A. Kuzniar, *Melancholia's Dog. Reflections on Our Animal Kinship*, Chicago, London 2006; M. Rowlands, *Filozof i wilk. Czego może nas nauczyć dzikość o miłości, śmierci i szczęściu*, przeł. D. Cieśla-Szymańska, Warszawa 2008; K. Weil, *Thinking Animals. Why Animal Studies Now?*, New York 2012; S. Baker, *The Postmodern Animal*, London 2000.

35 Por. D.J. Haraway, *When Species Meet*, London 2008; tejże, *The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*, Chicago 2003. Fragment tego drugiego tekstu ukazał się w polskim przekładzie pod tytułem *Manifest gatunków stowarzyszonych* (przeł. J. Bednarek, w: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, pod red. A. Gajewskiej, Poznań 2012, s. 241–260).

– psami. Różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem jest tak samo istotna, jak podobieństwo i więź między nimi. A to właśnie na śledzeniu analogii w zachowaniach i sposobie ekspresji ludzkich i zwierzęcych emocji opiera się argumentacja Darwina.

Zderzenie narracji Darwinowskiej z Harawayowską pozwala na przykład określić, w jakim stopniu użycie anegdoty, czyli zapisu codziennej, zwykłej, jednostkowej relacji z innym może być celowe i jakie funkcje może pełnić. Nie chodzi tu o sugerowanie prostej linii dziedziczenia idei: od Darwina do Haraway. Zależałoby mi raczej na wydobyciu tego, w jaki sposób temat zwierzęcia i relacji człowiek – zwierzę może zostać przedstawiony w teoretycznej narracji. Haraway także bowiem tworzy tekst niejednorodny, miesza dyskurs nauk przyrodniczych, przede wszystkim genetyki, z filozoficznym, antropologicznym, literackim i dotyczącym realnych kontaktów ze zwierzętami. Przyznaje szczególną wartość codziennemu doświadczeniu, skupiając się na relacji człowieka i psa. Jednocześnie nie prowadzi narracji czysto konfesyjnej, opartej na spontanicznym zapisie przeżyć. Jej metoda bliska jest metodzie Darwina – swoje teorie wywodzi z uważnej obserwacji, dużą wartość przypisuje przebywaniu wśród innych gatunków. Nie odrzucając fundamentalnego znaczenia osobistego związku zwierzęco-ludzkiego, faworyzuje naukowe ustalenia dotyczące zachowań, między innymi psów, kosztem ich antropomorfizujących wykładni zakorzenionych w rozmaitych narracjach kulturowych³⁶. Prezentuje postawę krytyczną, sceptyczną wobec ludzkich narracji o zwierzętach – niedaleką na przykład wcale od perspektywy postkolonialnej. Zakłada, że oparte są one na arbitralnym znoszeniu inności reprezentanta obcego gatunku w imię powszechnie akceptowalnych wyjaśnień zachowujących chociażby obraz człowieka – rozumnego pana i wiedzionego instynktem bezinteresownej miłości psa³⁷. Dlatego też, jej zdaniem, oparcie się na etologicznych interpretacjach zachowań psów, które z założenia nie powielają postawy antropocentrycznej, jest kluczowe dla zbudowania etycznej relacji ludzko-psiej. To znaczy takiej, która przyjmuje do wiadomości i zakłada szacunek dla inności jej nie-ludzkiego partnera.

Żeby jednak w ogóle mówić o relacji międzygatunkowej, musimy przyjąć, że pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem istnieje płaszczyzna porozumienia. Tu właśnie widzę możliwość zastosowania dziewiętnastowiecznej, stosowanej przez Darwina kategorii empatii jako podstawy i narzędzia poznania relacji ludzko-zwierzęcych.

36 Por. D.J. Haraway, *When Species Meet*, s. 223–225.

37 Por. też, *The Companion Species Manifesto*, s. 33.



ABSTRACT

“SYMPATHY BEYOND THE CONFINES OF MAN...”. CHARLES DARWIN
AND ANIMAL-HUMAN PRACTICES OF EVERYDAY LIFE

This article presents the problem of representation of animal-human relations in the works of Charles Darwin. In his *Descent of Man* he presented the history of moral development as a peculiar history of the development of sympathy. According to Darwin, this sentiment may reach its highest form only when it includes also compassion towards animals. Man as such is obliged to establish moral relations with others, also with non-humans, “lower animals”, as Darwin puts it. The narration of *The Expressions of Emotions in Man and Animals* seems particularly interesting in this context; especially the examples of canine behavior based on Darwin’s own everyday observations. Scientific theory is grounded here on the personal experience of human-dog relations. The question of the theoretical status of such “anecdotes” can lead us to contemporary animal studies. There one can find a similar emphasis on “mundane” – as Donna Haraway puts it – everyday life practices and interspecies encounters.

KEYWORDS

Charles Darwin, anthropomorphism,
empathy, animal studies